

Ks. Maciej Koczaj SChr

Ocalić albo zabić wiarę: droga Józefa i droga Heroda

Część pierwsza: modlitewna cisza i wulgarny zgiełk

W bardzo udanej powieści o świętym Józefie, zatytułowanej „Cień Ojca”, jej autor, Jan Dobraczyński, umieścił scenę, w której do świętego Józefa jako do wyróżniającego się rzemieślnika przybył z zamówieniem urzędnik króla Heroda. W rozmowie szybko przeszedł on od interesów do opowiadania plotek o władcy, któremu służył. W powieści czytamy że:

Opowiadał rzeczy coraz obrzydliwsze. Józef starał się jego słów nie słuchać. O wstrętnych obyczajach panujących na królewskim dworze ludzie opowiadali dużo i chętnie. Oburzali się, ale także lubowali się opowiadanyimi historiami. Józef nie znosił słuchania o tych sprawach. Słuchanie brudziło wyobraźnię. Usłyszane rzeczy nawet wbrew woli pozostawały w pamięci. Odzywały się w chwilach słabości. A przecież takie chwile przychodziły i wiedział, że będą przychodziły. (...) nawet największa miłość, nie zastąpi potrzeby czujności. (Jan Dobraczyński, *Cień Ojca*, PAX 1977, s. 85)

Święty Józef, w powieści polskiego pisarza, wykazywał głębokie rozumienie prawdy, która często umyka dzisiaj ludziom wierzącym, ze szkodą dla ich wiary. Prawdy o tym, że słuchanie, czytanie czy też oglądanie niegodziwych treści brudzi wyobraźnię, zaśmieca pamięć oraz odzywa się w chwilach słabości, ułatwiając grzechom drogę do pokonania nas. Nic przeto dziwnego, że Chrystus pouczał: „Uważajcie na to, czego słuchacie” (Mk 4, 24). W ludzkiej naturze tkwi bowiem jakaś przewrotna ciekawość, która sprawia, że ludzie oburzają się, słysząc czy czytając o święństwach, a zarazem się w nich lubują, żywiąc ukrytą fascynację moralnym brudem, szczególnie, jeśli jest to brud osób znajdujących się na społecznych świecznikach.

Być może uszła uwadze wielu z nas informacja, którą podano niedawno w mediach. Mianowicie, w tym roku będziemy obchodzić 55. rocznicę zniesienia indeksu ksiąg zakazanych. 14 czerwca 1966 roku Kongregacja Nauki Wiary zniosła ten indeks. Biorąc pod uwagę radykalny i w dużej mierze antychrześcijański przechyl ideologiczny, który dokonał się w ostatnich dekadach, prawdopodobnie była to dobra decyzja. Łatwo wyobrazić sobie, że wielu pozbawionych moralnego kręgosłupa twórców zabiegałoby o to, by drogą skandalu trafić na ten indeks i zapewnić sobie w ten sposób swego rodzaju kościelną promocję dla swoich dzieł, będących na służbie głupoty i demoralizacji. Jednakże zniesienie indeksu ksiąg zakazanych, nie znosi obowiązku każdego z nas, by taki prywatny indeks mieć. Warto, żebyśmy tak jak święty Józef w powieści Dobraczyńskiego byli czujni i rozumiali, że przyjmowanie pewnych treści brudzi naszą wyobraźnię i pamięć oraz osłabia wolę.

Wydaje się, że w naszej niespokojnej epoce, gdy stale doświadczamy tego, jak każdego dnia bombardują nas tysiące różnorodnych obrazów, powinniśmy w sposób szczególny uważać na to, jakimi wizerunkami i przedstawieniami karmimy naszą wyobraźnię. Z pomocą może nam tutaj przyjść brewiarzowe czytanie z Listu do Filipian. Znajdujemy w nim następujące wskazanie dotyczące tego, co stanowi wartościowy pokarm dla naszych umysłów. Czytamy: „Wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie, to miejcie na myśli a Bóg pokoju będzie z wami” (Flp 4, 8. 9b)

Dziś trudno nie dostrzec w świecie głębokiego niepokoju, który przybrał niedawno postać niespotykanej dotąd publicznej erupcji wulgarności. I trzeba stwierdzić, że taki stan rzeczy jest poniekąd nieunikniony w sytuacji, gdy serwuje się społeczeństwu jako normę i nowoczesność to, co niegodnie, niesprawiedliwe, wulgarne, plugawe i zasługujące na jedynie wzgardę. Dlatego właśnie powinność oczyszczania własnej wyobraźni nigdy nie była pilniejsza, zaś powinność strzeżenia młodego pokolenia przed wulgarnością, narzucaną przez masową kulturę, nigdy nie była bardziej nagląca. Wyraźnie widać, że otwierają się przed nami dwie drogi. Ta wskazana przez świętego Józefa: droga czujnej troski o własną wyobraźnię i

promieniowania czystością w świecie oraz ta, której patronuje Herod: droga plugastwa i wyuzdania, które zanieczyszczają świat toksyną brzydoty i demoralizacji.

Dzieło oczyszczenia z tego, co wulgarne, plugawe i poniżające, powinniśmy rozpoczynać od siebie – od nawrócenia własnej wyobraźni. Z poczucia odpowiedzialności za samego siebie powinna wypływać dobrze rozumiana wybredność w doborze treści, którymi się karmimy. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że wiele spośród obrazów, filmów, utworów muzycznych i książek przyjdzie nam radykalnie odrzucić po to, by nie robić z własnego umysłu składowiska toksycznych odpadów. Piękno ewangelicznych scen, życie Chrystusa i Jego naśladowców, harmonia obecna w prawdziwych dziełach sztuki, piękno przyrody – to powinien być pokarm dla naszej wyobraźni, jeśli ma ona pomagać naszej duszy stawać się domem modlitwy.

Te dwa obrazy powinniśmy mieć przed oczyma: z jednej strony obraz domu modlitwy, z którego wypływają wody niosące światu oczyszczenie i uzdrowienie, z drugiej strony obraz składowiska toksycznych odpadów, które przynosi skażenie ziemi i wodom oraz choroby ludziom. Każdą naszą decyzją dotyczącą tego, czym karmimy naszą wyobraźnię, upodabniamy ją do jednego z nich: do źródła oczyszczenia lub do przyczyny skażenia świata, do domu modlitwy lub do śmietnika pełnego toksycznych śmieci.

Przywoływany Jan Dobraczyński w swojej przenikliwej książce o świętym Józefie zwracał uwagę nie tylko na jego troskę o własną wyobraźnię, ale wskazywał również na umiłowanie ciszy, którym odznaczał się opiekun Jezusa. Na kartach powieści możemy przeczytać o świętym Józefie, że:

Od najmłodszych lat kochał ciszę. Cisza mówiła do niego dobitniej niż głosy (...). Obok biegło życie: niespokojne i hałaśliwe. Padało tyle słów niepotrzebnych, tyle skarg nieprzemyślanych, tyle zapewnień, które naprawdę nic nie znaczyły... Tkwił w tym nurcie ze swoją ciszą niby kamień w korycie potoku (...). Czekał na to, co mu miała powiedzieć cisza. (Jan Dobraczyński, *Cień Ojca*, PAX 1977, s. 8)

Również to umiłowanie ciszy może nas wiele nauczyć. Jan Dobraczyński ukazuje nam świętego Józefa jako człowieka pełnego pokoju. Ten zaś pokój nie jest czymś danym raz na zawsze i zabezpieczonym przed atakami świata. Święty Józef, aby go zachować, odrzucał plugastwo i wulgarność świata, nie chcąc wsłuchiwać się w przychodzące wieści o rozpuszczeniu i przemocy, które stanowiły chleb powszedni na królewskim dworze. Dostrzegał on również, że pokój ducha odbierany jest nie tylko przez ewidentną niegodziwość i wulgarną głupotę świata. Inną drogą utraty pokoju było pozwolenie na to, by nasza wyobraźnia została porwana przez wir świata, by utonęła ona w morzu chaotycznych obrazów, informacji i danych, by zgiełk zagłuszył skutecznie to, co istotne.

Święty Józef jako miłośnik ciszy wskazuje nam, że to ona właśnie stanowi ratunek przed zamętem. Potrzebujemy codziennej cichej modlitwy, czasu na przemyślenie własnego postępowania i kierunku, w jakim zmierza nasze życie, odzyskania jasności umysłu z dala od zgiełku świata, uwielbienia wszechmocnego Boga w adoracyjnym milczeniu. Inaczej wciskający się zewsząd zgiełk i hałas świata przejmą kontrolę nad naszym życiem, ubezwłasnowolnią nas, upodabniając do liści, które unoszone są przez wiatry światowych mód, i wreszcie, co najgorsze, zagłuszą Boży głos w naszych sercach, zabijając w nas wiarę.

W swojej powieści Jan Dobraczyński przedstawia ziomków świętego Józefa, którzy otwarcie lekceważyli zagrożenie płynące z niemoralności i zgiełku, jakim wyobraźnię poddanych napełniały brutalne i rozpustne wieści, płynące z królewskiego pałacu Heroda. Skupiali się oni na swoim prywatnym życiu i interesach. Wydawało im się, że trujące opary demoralizacji nie będą miały żadnego wpływu na ich życie. Toczyli oni następujący dialog z ojcem świętego Józefa.

- (...) Herod pilnuje pokoju i znakomicie umie układać się z Rzymianami. Na tym wszyscy wychodzimy dobrze. Niechby sobie był królem i on, i jego synowie, byleby tylko można było bezpiecznie handlować.

- Przecież morduje... (...)

- A kto dziś nie morduje? (...) wszystko załatwia się nożem lub trucizną. Znam wielu ludzi, którzy żyją jedynie z preparowania trucizny. I wierz mi, dobrze żyją.

- Rozpustnik (...)

- (...) Tak jak u Heroda dzieje się na całym świecie. Tak samo jest w Rzymie. Taki jest świat. Nie zmienimy go. Nie można tkwić uparcie przy starych obyczajach (...). Wiedza i mądrość przychodzą z Rzymu. (Jan Dobraczyński, *Cień Ojca*, PAX 1977, s. 8)

Jak widać sposoby usprawiedliwienia demoralizacji i zatrucia ludzkiej wyobraźni bez względu na epokę przybierają podobny kształt. Próbuje się oswoić niegodziwość i wulgarność tym, że taka jest ponoć rzeczywistość, że tak czynią moiżni tego świata, taki jest wzorzec nowoczesności, wreszcie, że wartości nie są wcale najważniejsze, ale liczą się interesy, a te nie potrzebują czystej moralnie atmosfery, bo równie dobrze mogą dokonywać się w stęchliźnie i smrodzie moralnego zepsucia. Jednak zamęt i niegodziwość tylko pozornie wydają się oswojone i bezpieczne. Nagromadzona w ludzkich duszach niegodziwość w końcu wybucha, a jej erupcje niszczą własność, życie i zdrowie wielu, a co najważniejsze pochłaniają również ludzkie dusze. Zamęt i zepsucie prędzej czy później przenoszą się z ludzkich serc na ulice, po których rozlewa się fala ciemności i spustoszenia.

Podczas każdej Mszy Świętej kapłan zanosi modlitwę o to, abyśmy zawsze byli „wolni od grzechu i bezpieczni od wszelkiego zamętu”. Modlimy się o to, aby zachować pokój ducha, któremu grzech i zamęt zagrażają oraz ocalić naszą nadzieję, którą zgiełk i niegodziwość mogą zupełnie zagłuszyć i zdławić. Duchowość świętego Józefa, przekonująco odmalowana w powieści Jana Dobraczyńskiego, pozwala nam dostrzec, że czujność i cisza stanowią najlepsze remedium na grzech i zamęt świata. Czujność pozwala wybrać to, co wartościowe i rozsmakować się w tym, co prawdziwie dobre i piękne, a zarazem zdecydowanie odrzucić wszystko, co ściąga nas w dół i zanurza w bagnie wulgarnej demoralizacji. Cisza pozwala nam opuścić zgiełk i chaos świata oraz w milczeniu usłyszeć Boży głos, prowadzący nas na drogę pokoju ducha.

Święty Józefie, Troskliwy obrońco Jezusa,
Przyjdź nam z pomocą i broń w nas Bożego życia.
Nie pozwól, aby złowrogie siły grzechu i zamętu
Wypłukały z naszych serc pokój i łaskę.
Wspieraj nas swoją czujnością i umiłowaniem ciszy,
Byśmy mocno przyłgnęli do tego, co Boże i prawdziwie piękne.
Pomóż nam odrzucić wulgarność i niegodziwość świata
Oraz zgiełk i hałas, które nie pozwalają się przebić słowom pokoju.
Pomóż nam w ciszy porządkować poruszenia naszych serc
Tak, by wreszcie spoczęły one w Panu i były wyłącznie na Jego chwałę.
Amen.